

Święto prostoty i dziecka

Davide Prospero*

Drogi Dyrektorze,

papież Franciszek w swoim orędziu na 56. Światowy Dzień Pokoju zachęca wszystkich, aby „Bóg przekształcił nasze zwyczajowe kryteria interpretacji świata i rzeczywistości”. W obliczu zła, wojny i wielu sprzeczności we współczesnym świecie Ojciec Święty przypomina nam, że „nawet jeśli zdarzenia naszego życia wydają się tak tragiczne [...], jesteśmy wezwani do zachowania serc otwartych na nadzieję, ufający Bogu, który się uobecnia”.

Boże Narodzenie zawsze było dla wszystkich – także dla tych, którzy nie wierzą – chwilą pełną radości i nadziei. Nadziei, która dziś wydaje się należeć do odległej przeszłości ukrytej w pamięci. Ślady po niej pozostają w pozytywnym nastawieniu, ale dostępnym tylko dla tych, którzy mogą sobie na nie pozwolić, dopóki wszystko układa się pomyślnie. Ale w ostatnich latach sprawy nie toczą się zbyt pomyślnie. Socjolog Sergio Belardinelli napisał kilka dni temu o Bożym Narodzeniu: „Przede wszystkim doprowadziliśmy do wyschnięcia nadziei, że coś naprawdę nowego może wdrzeć się do naszego życia, wyrrywając je z letargu”. Ta jałowość nikomu nie zostaje oszczędzona, a kiedy życie napiera, kiedy zaczynają bombardować twoją ziemię lub kiedy tracisz to, co jest ci najdroższe, nie można pozostać obojętnym. Kilka tygodni temu Antonio Polito („Sette-Corriere della Sera”, 11.11.22) opowiedział o bolesnym pogrzebie Francesco, młodego chłopaka, syna waszych współpracowników z „Corriere”, oraz o pytaniu o sens, jaki nieuchronnie zrodziła ta tragedia. To samo pytanie budzą obrazy, które napływają do nas ze zmaltretowanej Ukrainy czy z licznych scenarii konfliktów toczących się na świecie. Polito dodaje jednak, że homilia księdza, przepojona żywą chrześcijańską nadzieją, „usunęła ciężar z naszych serc, otarła łzy z naszych oczu, zarówno wierzących, jak i niewierzących”. Aby potem się żalić: „Jakż szkoda, że orędzie chrześcijańskie jest tak osłabione w naszych Włoszech”. A jednak, jeśli dobrze się przyjrzeć, jakie jest orędzie chrześcijańskie? Na czym opiera się ta nadzieja? Na dziecku. Takie myślenie jest niemal szalone. Nadzieja świata opiera się na najbardziej kruchej i bezbronnej rzeczy, jaka może przyjść do głowy. Paradoksalnie, posługując się kruchością tego dziecka, Bóg angażuje się w ludzkie sprawy: „Bóg, mój przyjacielu, Bóg zadał sobie trud, Bóg poświęcił się dla mnie. Oto chrześcijaństwo” – pisał Péguy. Pochodzenie i sens każdej rzeczy, ta Tajemnica, do której zwraca się serce w poszukiwaniu odpowiedzi na wymogi prawdy, sprawiedliwości, szczęścia i miłości, stała się dzieckiem, pojawiła się pośród nas. W historii całej ludzkości nie ma bardziej oczekiwanego orędzia od tego. Nikt – jeśli jest otwarty na możliwość, że istnieje odpowiedź na te wymogi – nie może uniknąć skonfrontowania się z takim wydarzeniem.

Dlaczego Bóg, jak mówi Péguy, zawracał sobie tym głowę? Kiedy się nad tym zastanawiam, nie mam innej odpowiedzi niż ta: z miłości. Ze względu na nieskończoną czułość dla każdego mężczyzny i każdej kobiety, dla ciebie i dla mnie. Ksiądz Giussani powiedział, mówiąc o radości Bożego Narodzenia: „To czysta miłość, czysty altruizm [...]. Boże Narodzenie jest świętem dziecka – w sensie ewangelicznym – to znaczy prostoty. [...] Ta prostota jest niczym innym, jak ujawnieniem się tego, czym jesteśmy w istocie: czekaniem na kogoś innego”. Boże Narodzenie uczy nas prostoty, która może należeć do każdego, ponieważ ukazuje możliwość czystej, boskiej miłości w życiu codziennym.

To Dziecko czyni wszystko nowym i daje tym, którzy Je rozpoznają, oryginalny sposób obecności, który spotyka wszystkich: „Jesteśmy wezwani do tego, aby z odpowiedzialnością i współczuciem stawiać czoła wyzwaniom naszego świata” – mówi papież we wspomnianym orędziu. Kiedy stajemy się obiektem Bożej miłości, która przychodzi do nas, wszystko się zmienia. Rodzi się przyjaźń, która nie neguje żadnego aspektu człowieczeństwa kogokolwiek, która nie

rozwiązuje zła świata, ale jest zdolna do podążania drogą dobra, ponieważ jest pewna (ze względu na ten mający miejsce fakt) dobrego przeznaczenia. Przyjaźń pewna, a jednocześnie pokorna. Otóż prawdziwa chrześcijańska pokora polega na tym, by dać się sprowokować pytaniami świata, aby je współdzielić z „odpowiedzialnością” i „współczuciem”. Tylko z tego powodu chrześcijanina pociąga wołanie o sens, które rozlega się w obliczu bólu, choroby, ograniczenia; lub potrzeby kochania i bycia kochanym w kontekście, w którym znaczenie tych słów wydaje się, że już wyparowało. Jest wiele pytań, na które dzisiejszy człowiek, pomimo całej swojej wiedzy technologicznej, usiłuje znaleźć odpowiedź, ostatecznie uciekając się do prawa do samostanowienia, które pcha społeczeństwo w kierunku coraz bardziej sterylnego indywidualizmu (pomyślmy o kryzysie wskaźnika urodzeń). W końcu, jak wyjaśnił Romano Guardini, „porzuciwszy Boga, człowiek stał się sam dla siebie niezrozumiały”.

Tymczasem Boże Narodzenie jest Wydarzeniem, na które wszyscy czekają: uwolnieniem się od samookreślenia, aby odkryć, że jesteśmy zdeterminowani, to znaczy potwierdzeni, kochani przez Tego, którego szukamy, od pierwszego krzyku, który wydajemy, gdy tylko opuścimy łono naszej matki. „Kim jesteś ty, który wypełnisz moje serce swoją nieobecnością? Który całą ziemię wypełniasz swoją nieobecnością?” – głosi piękny wiersz poety Pära Lagerkvista. To „Ty” objawiło się. Tutaj naprawdę może zaistnieć ziarno prawdziwego pokoju. Jak ksiądz Giussani radził swoim młodym: „Musimy przyznać, że jest czymś z niczym nieporównywalnym to, że chrześcijaństwo twierdzi, iż Bóg stał się człowiekiem i pozostaje pośród tego towarzystwa przyjaciół”. Tak, to jest coś nieporównywalnego z niczym, ale możliwego.

* (Przewodniczący Bractwa Comunione e Liberazione)